



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Podglądanie : o "Kamiennych tablicach" Wojciecha Żukrowskiego

Author: Ewa Bartos

Citation style: Bartos Ewa. (2013). Podglądanie : o "Kamiennych tablicach" Wojciecha Żukrowskiego. W: E. Bartos, M. Tomczok (red.), "Literatura popularna. T. 1, Dyskursy wielorakie" (S. 429-442). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

EWA BARTOS
Uniwersytet Śląski

Podglądanie O *Kamiennych tablicach* Wojciecha Żukrowskiego

Głównym bohaterem *Kamiennych tablic* Wojciecha Żukrowskiego jest człowiek „nagi”. Istvan Terey, ambasador Węgier w New Dehli, wie, że – pełniąc funkcję publiczną – stale jest obserwowany:

Uważaj, Istvan, uważaj na siebie, żebyś się nie pośliznął – groził żartobliwie. – Czuję się zupełnie bezpieczny, bo wszyscy mnie podglądacie – odpowiadał¹.

Powieść „uznawana przez czytelników za coś w rodzaju »okrętu flagowego« licznej »eskadry« dzieł Wojciecha Żukrowskiego, przez część krytyki jest przedstawiana jako synteza twórczości pisarza, a przez samego autora uznawana za dzieło życia”². *Kamienne tablice* są bowiem narracją wielowątkową. Znajdziemy w nich wielki romans i wielką politykę, zagadkę kryminalną oraz – egzotyczne dla polskiego czytelnika – Indie. Stefan Melkowski napisał:

Pasja wielkiego tropiciela tajemnic Azji ujawniła się w tej powieści w sposób najpełniejszy, mimo że jej tematyka i problematyka daleko wykracza poza sprawy indyjskie. Gdziekolwiek się obróci Istvan Terey – węgierski dyplomata – tam napotyka pułapkę odmienności. Przejmuje go to z podziwem, ale i przeraża jednocześnie. To nie jest obojętna turystyka. To jest odkrywanie – w wielkim napięciu uczuciowym oraz intelektualnym – innego świata, po to, by poznać lepiej własny świat³.

¹ W. ŻUKROWSKI: *Kamienne tablice*. T. 1. Warszawa 1980, s. 13. Wszystkie cytaty na podstawie tego wydania. Po skrócie KT podaję numer tomu oraz kolejne strony.

² S. MELKOWSKI: *Wojciech Żukrowski*. Warszawa 1985, s. 167.

³ Ibidem, s. 171.

Krytyków powieści najczęściej interesowały trzy tematy: romans skonfrontowany z moralnością chrześcijańską⁴, Indie⁵, oraz rok 1956 – „wydarzenia rewolucji węgierskiej, udratyzowane w sposobie relacji (depesze, tytuły gazet, plotki docierające do New Delhi – na gorąco i na bieżąco)...”⁶.

Plotka, szept, ciekawskie spojrzenie gapia (zarówno bohatera i czytelnika), to podstawowy budulec, z jakiego skonstruowane są *Kamienne tablice*. Żukrowski tworzy świat, w którym intymność jest przestrzenią, na jaką stać nielicznych. I to – dodajmy – w wyjątkowych, bardzo rzadkich sytuacjach:

Chwytał spłoszone, porozumiewawcze spojrzenia, jakże wolno przemykały się ciemno malowane powieki, podając sobie sygnały, że warto go mieć pośród kornych adoratorów. Wolał więc zachować dystans, który pozwalał na wycofanie się w porę, uniknięcie upokorzeń, słów, gestów potwierdzających nieprzekraczalne granice. – Uważaj, Istvan – ostrzegał sekretarz Ferenc – uważaj, żeby za dużo o tobie nie gadali, bo wtedy koniec... Pójdzie raport, odwołają, zapaskudzą ci opinię i będziesz latami szlifował stołek w ministerstwie, zamiast pożegłować w szeroki świat. – Przecież bywamy razem, te same przyjęcia, widzisz mnie [...]. (KT, I, s. 12)

Bohaterowie Żukrowskiego są pod ciągłym i czujnym spojrzeniem. Istvan oraz inni dyplomaci wiedzą, że najwyższą władzę nad nimi ma najsilniejszy ze wszystkich systemów. Jest nim oko drugiego człowieka.

Spojrzenie od zawsze ma w sobie wiele magii⁷. Troska i groźba kary spoczywają na każdym, na kogo skierowany jest wzrok. Człowiek od zawsze jest obserwowany i obserwuje innych. Za pośrednictwem wzroku „innego” tworzy sieć norm i ograniczeń:

Jednakże klatka pełni wiele funkcji. Człowiek jest tu nagi, bowiem jej przezroczystość nie daje żadnego schronienia ani osłony; właściwa tej zamkniętej przestrzeni nierównowaga powoduje, że obiekt jest zawsze w zasięgu ręki katów, podczas gdy oni sami są niedostępni; zbędne są łańcuchy, bo niewola polega tu na całkowitej swobodzie

⁴ Ibidem. Zob. także: S. ZIELIŃSKI: *Wycieczki balonem*. No 4. Warszawa 1971.

⁵ Zob. T. DREWŃOWSKI: *Polityka, egzotyka, erotyka*. „Polityka” 1966, nr 51; J. PIESZCZACHOWICZ: *Tęsknota do prawd pewnych*. „Współczesność” 1967, nr 2.

⁶ J. PIESZCZACHOWICZ: *Tęsknota*...

⁷ Zob. *Symbolika oka w literaturze i sztuce. Od religii do popkultury*. Red. A. BORKOWSKI, E. BORKOWSKA, J. SAWICKA-JUREK. Siedlce 2009.

ruchów, z których żaden nie jest fizycznie niemożliwy, choć żaden również nie zapewnia ochrony czy wyzwolenia. W przestrzeni klatki wolność naśladuje siebie, choć wszędzie, gdziekolwiek spojrzeć, jej złudę unicestwia obecność krat⁸.

Schronienie i bezpieczeństwo, jakie daje nam wzrok drugiego, może okazać się klatką, z której nie ma ucieczki. Przed nieustanną obserwacją chroni nas przestrzeń prywatna, bez której świat mógłby stać się nie do zniesienia. Jednak „klatka” nakazów i ograniczeń nakładanych na człowieka nie zawsze musi mieć solidne ściany. Jak pisze Foucault, wytarczy „nagość” człowieka.

Świat *Kamiennych tablic* potrafi fascynować i przerażać wszechobecną „nagością”. Bohaterowie z wielką determinacją walczą tu o najcenniejszy skarb, jakim jest informacja o innych:

Musicie mieć coś na sumieniu, skoro zaczynacie od kadzenia mi, śmiało, ja i tak wiem niejedno. Delhi to duża wieś, plotki krążą szybciej niż gołębie. – Od razu rozpoznaliście, towarzyszu ministrze, co ten pisarzyna wart. Chce, jak wszyscy, wyjechać stąd, uciec... Chodzi po ambasadach i żebrze, przecież on nie umie pisać. A to, co nam pokazywał? (KT, I, s. 57)

Plotka i spojrzenie organizują życie bohaterów. Ukrycie jakiegoś faktu stanowi nie lada problem, posiadanie wiedzy natomiast może być i zbawieniem, i przekleństwem:

Terey popatrzył za nim, jak się przeciskał między stolikami, wszyscy go tu znali, witali przyjaźnie. Dlaczego czuje się osamotniony – pomyślał – czy wszystkich uważa za silniejszych od siebie? Stara się całe otoczenie pozyskać? Udaje, że jest kimś innym, gra sybarytę, smakosza, zamożnego Francuza, którego bawi dziennikarka, bo daje złudzenie, że tkwi w tętniącym młynie zdarzeń, jeśli sam nie wpływa na nie, przynajmniej wie... Ta wiedza rzadko się przydaje, ciężar do dźwigania... I łatwo może go zgubić. Lepiej nie wiedzieć. A jeśli przypadkiem byłeś świadkiem wydarzeń, nie chwal się: znam prawdę, bo to oskarża. Nagar na pewno dużo wie, o wiele za dużo. (KT, I, s. 145)

Rozważania węgierskiego poety, który obserwuje (niby niewinnie) odchodzącego przyjaciela, ujawniają zasadę funkcjonowania świata

⁸ M. FOUCAULT: *Powiedziane, napisane. Szaleństwo i literatura*. Wyb. i oprac. T. KOMENDANT. Przeł. B. BANASIAK. Warszawa 1999, s. 37.

indyjskiej placówki. Żukrowski tworzy świat, w którym poza obscenicznością nie pozostaje nic. Jean Baudrillard zauważa:

Régis Debray przeprowadził [...] interesującą krytykę społeczeństwa spektaklu: jego zdaniem nie żyjemy bynajmniej w społeczeństwie, które oddala nas od rzeczy, w którym oddzielenie od nich przesądza o naszej alienacji... Przeciwnie, naszym przekleństwem jest nadmierna bliskość, nazbyt bezpośredni kontakt i ostateczne urzeczywistnienie wszystkiego, zarówno ludzi, jak i przedmiotów. A taki nazbyt rzeczywisty świat zyskuje obsceniczną postać⁹.

„Świat o obscenicznej postaci” to przestrzeń *Kamiennych tablic*. Miasto, w którym każdy przygląda się każdemu. Istvan również jest uczestnikiem „obsceny”, bierze udział w obustronnej grze spojrzeń i obserwacji:

Pożegnania... Zima pięćdziesiątego piątego roku. Zasepiona twarz Beli Feketiego na budapeszteńskim dworcu. – Jakiś ty szczęśliwy! Zawsze marzyłem, żeby zobaczyć Indie... Zrobię to „per procura” twoimi oczami. Tylko pisz mi o wszystkim! (*KT*, I, s. 19)

Wspomnienie o Beli, przyjacielu Istvana, jest analogiczne do relacji: czytelnik powieści a jej bohaterowie. Odbiorca ogląda świat egzotycznych Indii, podglądając i spoglądając z Tereyem, zadowolonym ze swojej roli. Jest ona podwójna: Terey pokazuje Indie i jednocześnie uwodzi pokazywanymi obrazami piękną Margit:

To przyjemność oprowadzić kogoś po raz pierwszy, słuchać zachwytów i okrzyków podziwu, cudzymi oczami raz jeszcze oglądać Indie. (*KT*, I, s. 71)

Spoglądanie na tubylców jest, jak się wydaje, niewinną grą turystów, zafascynowanych egzotyką wzajemnego spotkania i oglądanego miejsca:

Stań. Chcę ją sfotografować – prosiła Margit. – Tak pięknie tańczyła... – Wolałbym, żebyś ją oglądała z daleka, ale podejdź, zobacz, co robi. Zatrzymawszy wóz na skraju drogi, ze złośliwym zadowoleniem patrzył, jak Margit podchodzi do dziewczyny, pokazuje na migi, że chciałaby zrobić zdjęcie, tamta się broni, zasłaniając twarz gwałtownie, naczynie spada i ciemne grudy wysypują się na szosę.

⁹ J. BAUDRILLARD: *Słowa kluczowe*. Przeł. S. KRÓLAK. Warszawa 2008, s. 28.

– Ostrzegalem – otworzył drzwiczki – dobrze ci tak, słuchaj starszych. – Ona zbierała bawole łajno – dziwiła się – rękami... Pakowała do naczynia na głowie. A wyglądała jak księżniczka z bajki, tyle ma klejnotów. (KT, I, s. 75)

Fascynacja miejscem, obcością udziela się także czytelnikom. Z zapartym tchem śledzimy podróż dwójki zakochujących się w sobie turystów. Duma młodego węgierskiego poety jest tym większa, że dostrzega on spojrzenia, skupiające się na jego młodej partnerce:

Nie była na pewno klasyczną pięknoscia, ale budziła powszechne zainteresowanie, widział kierujące się ku niej spojrzenia, słyszał szepty. Sprawiało mu to przyjemność. Nowa twarz, nieznana kobieta, o której jeszcze wszystkiego nie wiedzą. (KT, I, s. 72–73)

W momencie, w którym romans z Margit zaczyna być jednym z podstawowych wątków powieści, a Istvan coraz bardziej angażuje się uczuciowo, zasady panujące w Dehli zaczynają uwierać naszych bohaterów. „Oglądacie mnie, jak przez szybę, a cóż ja mam do ukrycia?” (KT, I, s. 59), pyta – poirytowany ciekawskimi uwagami sekretarki ambasadora – poeta. Margit także doświadcza na własnej skórze palącego wzroku gapiów:

Wydało się nagle Margit, że ze wszystkich domów, z ganków i dachów patrzą na nią i zaśmiewają się, nawet tłum sunący w uliczce wydał się zbiorowiskiem szyderców. Pot wystąpił jej na całym ciele. Co mnie oni obchodzą – karciła się w myśli – wsiądę do auta, odjadę, zniknę. Tak, jakbym umarła. Jestem z innego świata. (KT, I, s. 80)

Bohaterka nagle zaczyna odczuwać na sobie spojrzenia innych, w żaden sposób jednak dyskomfort, jakiego doświadcza, nie wpływa na ocenę własnego, wścibskiego zachowania. Kilka minut wcześniej z zapartym tchem oglądała przecież indyjską dzielnicę uciech:

Wodziła oczami po gęstwie głów, których przybywało na ganeczkach. Kobiety pokazywały ją palcami, wydając ptasie okrzyki zdziwienia. Uniosła ku nim rękę, zatrzepotała dłonią na powitanie, odpowiedział jej gwar rozbawionych głosów. – To szkoła? – Nie. Burdel. Wodziła wzrokiem wzdłuż uliczki, patefony grały, chrzypały głośniki radiowe. Takie same dziewczęta z klejnotami we włosach wychylały się z niezliczonych okien. Jak to możliwe? Te wszystkie domy? – nie mogła pojąć – cała ulica? Tu chyba są setki. (KT, I, s. 80)

Bariera ochronna Margit okazuje się bardzo krucha, rodowód „z innego świata” nie chroni w pełni przed spotkaniem ze znajomym Hindusem, Ram Kantalem. Ono jeszcze bardziej niepokoi Margit. Atmosfera anonimowości rozmywa się. Spojrzenia prostytutek wyglądających z okien burdeli stają się palące. Żukrowski w ciekawy sposób obnaża parę głównych bohaterów, którzy chcieliby pozostać anonimowi, aby móc wniknąć w najbardziej skryte rejony oglądanego przez siebie świata. Ciekawość i niewinny wzrok zauroczonego turysty okazuje się obscenicznym podglądaniem najbardziej skrytych i intymnych sfer ludzkiego życia:

Nie podglądaj – prosił Terey. – Nie powinnaś w ogóle tej sceny zauważyć... Malarz dopomina się o prowizję, bo przyprowadził klientów i to dobrych, którzy się nie targowali. Zrozum, to nie chciwość, on walczy o życie. Żyć, to znaczy jeść, a skąd brać pieniądze? – Nie chciałam go urazić. Popatrz, ulica teraz wygląda jak scena z opery. Mimo mnóstwa świateł i mrugania neonów w złotawym półmroku krążyły postacie spowite w prześcieradła, z zahaftowanymi otworami na oczy, podobne do widm. (KT, I, s. 81)

Podróż po dzielnicy burdeli, podglądanie handlarzy czy uczestniczenie w pokazach przygotowanych specjalnie dla turystów nikogo nie zaskakuje i nie dziwi. Tym bardziej nikogo nie zniesmacza. Czytelnik wraz z Istvanem i Margit podgląda i czerpie wielką przyjemność z oglądania „dzikich” Hindusów. Wojciech Żukrowski zmienia jednak bardzo szybko perspektywę:

Ja im obiecałem, że pokażę, jak sab je, oni tego nigdy nie widzieli. Dla nich to są prawdziwe sztuki. Oni mówią, że przecież po to mamy palce, żeby wszystko wymieszać, ugnieść i zjeść, jak ludzie jedzą. A pani i sab zupełnie inaczej, nożem i widelcem. To jest sztuka, którą im obiecałem pokazać. – Słyszałaś? – zwrócił się do Margit. – Robi z nas przedstawienie. Trzeba ich wygonić. – Zostaw – zaśmiała się rozbawiona – nie powinienes im sprawić zawodu. Co ci szkodzi? I kucharz tak na ciebie liczył, jest strapiiony jak dyrektor teatru przed premierą. Nie złość się, nie zważaj na nich – podniosła kieliszek, czerwony płomyk przesunął się po obrusie. – Twoje zdrowie. Pamiętajmy, że jesteśmy w Indiach. – Jesteśmy w Indiach. Musimy ich dziwić i drażnić. (KT, I, s. 126)

Oglądany jak egzotyczne stworzenie Hindus nagle okazuje się turystą, przyglądającym się niestandardowym zachowaniom. Ciekawość i chęć poznania drugiego są obustronne.

Niepohamowany spektakl podglądania, podsłuchiwania trwa. Atmosfera wszechobecnej ciekawości zaczyna coraz bardziej uwierać potrzebujących intymności kochanków:

– Siedziałam dwa rzędy za wami. – Nie widziałem cię. – Nic dziwnego, byłeś nią tak zajęty. Przyjemna dziewczyna, ale trochę za często razem was widują. Zanadto skaczesz koło niej, uważaj, żebyś się w kangura nie zmienił. – Uśmiechnęła się, jednak oczy patrzyły poważnie i z troską. Obróciła wentylator, nadstawiła twarz w strugę powietrza. Na zasłonie żółciło się gorzko palące słońce. – Piekielnie gorąco... – Nie zagaduj. Sporo przeżyłam i widziałam, powinieneś trochę liczyć się z ludźmi, wiesz, w jakim getcie żyjemy. – Mogę ci przysiąc, że mnie z nią nic nie łączy – patrzył jej uczciwie w oczy – po prostu miła dziewczyna, mam okazję do rozmowy po angielsku. – Biedaku, mało tu innych, z którymi mówisz [...]. (KT, I, s. 84)

Ciekawość Judyty odsłania następny element świata bez ścian. Bezmyślne gapiostwo w świecie *Kamiennych tablic* nikomu nie przeszkadza. Tylko wiedza i świadomość stanowią parę, która daje patrzącemu władzę:

Wiedzieć, nie znaczy rozumieć. A tym bardziej rozpowiadać. Co wiesz, schowaj dla siebie i ciesz się, że jesteś wtajemniczony. Pamiętaj, mówi ci to stara Judyta, i uważaj, bo czasem twoja wiedza może się obrócić przeciw tobie. (KT, I, s. 87)

Istvan zakochuje się w Margit dopiero w momencie, gdy jego wiedza o dziewczynie nabiera nowego wymiaru:

Dopiero po chwili, z ogromnym zdziwieniem pojął, że ona mówi o śmierci. Naszła go fala zawstydzenia, że widział w niej tylko ładną, trochę z nudy bawiącą się w leczenie Hindusów, australijską lalkę. Zdawało mu się, jakby tymi wyznaniemmi bardziej się obnażyła, niż gdyby zrzuciwszy suknię, podsunęła mu piersi. – Bo jeśli tam się jeszcze jest sobą i pamięta? (KT, I, s. 119)

Początek końca gorącego romansu także wynika z nagłego uświadomienia, jak różnią się kochankowie w odbiorze obserwowanego świata. Wydarzenia na Węgrzech, powstanie 1956 roku, nie stają się przecież decydującym powodem, dla którego Istvan opuszcza kochankę. Nie stanowią go, moim zdaniem, także etyka chrześcijańska¹⁰ czy nagłe

¹⁰ ZOB. S. MELKOWSKI: *Wojciech Żukrowski...*

wyrzuty sumienia niewiernego ojca rodziny. Wiedza Australijki nie idzie w parze ze zrozumieniem bólu i strachu o pozostawioną na Węgrzech przez Istvana rodzinę:

Nagle bólem przeszła go pewność, że Margit nigdy nie potrafi pojąć, co kryje list od Beli, czym jest dla niego; choć kocha i jest kochana, zostanie obca. (KT, I, s. 213)

Istvan rozpoznał swoją kochankę, nie ma nic więcej, co chciałby w niej „zobaczyć”. Uświadamia sobie jej obcość, obojętność wobec przeżywanych przez niego wydarzeń. Brak przestrzeni do poznawania, zaczyna działać na niekorzyść dziewczyny. Staje się ona przeciwieństwem Istvana:

A ja tak chciałam, żebyśmy... Nie rozumiesz, że stałeś się dla mnie całym światem, jeszcze nie odkrytym. Zazdroszczę tym, co byli z tobą, jak stawiałeś pierwsze kroki, dziewczynie, którą pierwszy raz całowałeś, kolegom, którym opowiadałeś, kim chcesz zostać, dopiero stwarzałeś siebie... Nawet psom zazdroszczę, które chodziły przy twoich nogach, kładły pysk na kolana, zaglądały w oczy uważnym, rozumnym spojrzeniem. Jeżeli myślisz, że jestem szalona, nie mylisz się: jestem szalona, szalona – powtarzała w upojeniu, coraz głośniej, jakby sama sobie nie dowierzała. – Musisz mi mówić o wszystkim, ażebym mogła odzyskać to, co mnie w tobie ominęło, opowiadaj o rodzicach, o swoim kraju, o książkach, które lubiłeś, o snach... Kiedy o tobie myślałam, musiałam sobie co chwila odpowiadać: nie wiem, nie znam i jakąż radość mi sprawiało małe słówko „jeszcze”, czułam się jak dziewczynka przed zamkniętymi drzwiami pokoju, w którym szykują przyjemne niespodzianki. (KT, I, s. 219)

Niepoahamowana żądza poznawania w powieści jest synonimem władzy. Kto posiada informację, ten ma przewagę, ten sprawuje władzę. Margit nie jest w stanie zrozumieć wystraszonego zawieruchą historii kochanka:

[...] podszedł do biurka, wsunął pozginany arkusik w ostry blask lampy. „Jesteśmy zdrowi stop nie martw się kochany stop już spokój stop Ilona”. Rozchylił usta jak w modlitwie pełnej wdzięczności. Żyją. Ominęło ich. Spojrzał na datę, nadane przedwczo-raj. Podniósł głowę i zabołało go zrozpaczone spojrzenie Margit. Znowu od niej odszedł, zostawił ją za nieprzekraczalnym progiem. – Wszystko w porządku – uśmiechnął się zakłopotany. – Żyją. Wydało mu się, jakby oczekiwała innej wiadomości, oczy

miała pełne udręki. – No, to jesteś spokojny. Objął ją, ale czuł, że drewnieje w ramionach. Już nie było między nimi tego zespolenia aż do zachłyśnięcia uwielbieniem, całkowitym oddaniem. (KT, II, s. 228)

„Niewinna” turystyka, voyeurystyczna podróż może być przyjemna tylko wtedy, kiedy jesteście na nią przygotowani i akceptujemy wzrok innych:

Czy ambasadorowi zależało na kontrolowaniu korespondencji? A może przypiął je jako załączniki w aktach personalnych? Bajcsy zawisł ciężką bryłą, pochylił głowę, spoglądał spod nastroszonych brwi. – No, cóż was tak dziwi? – Można było nad parą odkleić i oddać bez śladów włamania. Nie takie sztuki robi każda zazdrosna żona. – Spokojnie, Terey, spokojnie. Ten list otwarłem przez omyłkę. Odruchowo. Najpierw pruję, a potem ze zdziwieniem patrzę, że nie do mnie. Przepraszam was. – Ale mnie się te omyłki układają w jakiś logiczny ciąg. Dlaczego moja żona dotąd nie dostała paszportu? – trzymał rozwartą kopertę o postrzępionych brzegach, jakby go brzydziła. – Pisałem ponaglenie. Zdaje się, że przyjazd waszej żony bardzo by się tu przydał. A co do listu, powiedziałem: przepraszam, i to powinno wystarczyć. Żegnam was. Nieznośne gorąco wszystkim działa na nerwy... (KT, II, s. 91)

Skąd zauważone przez ambasadora nagłe rozdrażnienie podwładnego? Przecież otwieranie listów i ciągłe obserwowanie stanowią element pracy i styl życia w Dehli. Alegoryczną odpowiedź na to pytanie daje Żukrowski. Dwójka głównych bohaterów powieści to Istvan – poeta, pracownik węgierskiej ambasady, oraz Margit – Australijka, okulistka, z wielkim poświęceniem walcząca z jaglicą, chorobą oczu powodującą ślepotę. W świecie nastawionym na zdobywanie wiedzy wielu okazuje się ślepych. Walka z chorobą zostaje brutalnie oceniona przez miejscowego szamana:

Lekarka, walczy ze ślepotą – odpowiedział niedbale. – Bardzo ryzykowne zajęcie – skrzywił się Czandra. – Ślepych w Indiach lżej się żyje niż widzącym. Po co otwierać im oczy? Znałem parę wypadków, że ślepcy, którym przywrócono wzrok popełniali samobójstwo. Jeden przekonał się, że go bracia oszukują, inny, że umiłowana żona, która się dla niego poświęcała, ma skórę pocętkowaną jak pantera; utrata pigmentu, dotychczas nie znamy przyczyny tej choroby. (KT, II, s. 165)

Ocena ta niesie z sobą przykrą prawdę, ślepiec może widzieć czasami lepiej niż widzący. Prosta ekonomia działa zatem na niekorzyść okulistki, która w momencie dramatycznego rozstania z kochankiem zostanie porównana do niewidomego:

Nagle wydarł się z niego szloch, łzy mężczyzny połamanego bólem. Litością jest ich nie widzieć. – Czy ty mi kiedyś wybaczysz? – jęczał. – To mnie, to mnie powinnaś oskarżać. Zaprzeczyła powolnym ruchem głowy. **Nadjeżdżające auto pchnęło ją ostrym blaskiem, oczy miała szeroko otwarte, jak ślepa.** (KT, II, s. 420)

Spektakl kończy się w momencie, w którym Margit przestaje być dla Istvana tajemnicą. Nie oznacza to jednak, że węgierski poeta nie kochał i nie kocha kobiety. Margit staje się „ślepa”, nie jest w stanie zrozumieć oglądanych przez siebie obrazów z powstania na Węgrzech. Nie potrafi zrozumieć tego, co dostrzega w zachowaniu kochanka. Puste spoglądanie nie daje jej przewagi nad ukochanym, wręcz przeciwnie – oddala od niego. Początek „ślepoty” Margit oraz coraz większe wątpliwości jej kochanka korespondują ze zmianą pogody w Indiach. W pierwszym tomie powieści bohaterowie oglądają Indie słoneczne, pełne wybujałej roślinności i egzotyki. Początek drugiego tomu zwiastuje całkowitą zmianę: monsuny, deszcz i wilgoć nie tylko zwiększają odsetek tubylców chorujących na oczy. Deszcz ogranicza pole widzenia, sprawia, że obserwacja drugiego człowieka jest utrudniona.

W kulminacyjnym momencie powieści autor naświetla jednak przesłanie samej powieści. *Kamienne tablice* interpretowane często jako powrót Żukrowskiego do korzeni chrześcijańskich, mają tu być symbolem powrotu bohatera do prawdziwych wartości, takich jak rodzina, węgierska ojczyzna. Sądzę, że odczytanie powieści z punktu widzenia jej voyeurystycznego charakteru otwiera nowe możliwości interpretacyjne.

W końcowej scenie Margit zostaje przyrównana do kamienia:

Martwiła, widząc przed sobą dni puste, pustynię nie do przebrnięcia, czas, gdy sama będzie jak kamień pośród kamieni. – Idź już – prosiła szeptem – skończ to czuwanie przy umarłej. (KT, II, s. 420)

Porównanie to nie byłoby niczym dziwnym, gdyby nie scena, w której Istvan po śmierci swojego przyjaciela rozmyśla o zerwaniu kontaktów z ambasadą i krajem:

Grób Beli na austriackim cmentarzu nie doda nadziei, ostrzega. Żadna kula mnie tu nie dosięgnie. Granice kraju dawno poza mną.

Jednak pocierając końcami palców powieki czuje, że granica jest w nim, nie przekroczona. Wyjechać, zerwać obrożę... Już dosyć ambasady, tych samych twarzy, rozmów i pretensji [...]. (KT, II, s. 289)

Chęć zerwania kontaktów, jest próbą daremnego uwolnienia się od wzroku otaczających go ludzi. Istvan

Cieężko wsparł głowę na dłoni, odgrodził się od świata. Przecież los kryje w zanadrzu nieznane wydarzenia, a śmierć nie jest najgorszą z niespodzianek. Jestem gotów, dojrzałem do spotkania ostatecznego. Jednak podsuwając sobie wyrok, dopuszczał i odmienne rozwiązanie, bo gdyby Ilona... Wszyscy byśmy ocalili, zyskali, nawet Ty. Nie musiałbym rozbijać Twoich Kamiennych Tablic. Można potrzaskać dziesięścioro przykazań w bezsile gniewu. Jednak nie ma od nich uwolnienia. Towarzyszą wyrte w sumieniu, ważą każdy czyn, kładąc znak aprobaty lub potępienia, by w ostatniej godzinie przywalić i oskarżyć na wieczność. Dlaczego nie miałbym się otrząsnąć, uwolnić od przeszłości, zacząć nowego życia? Odciać od wszystkiego, co było, od siebie też. (KT, II, s. 289)

Marzenie o śmierci żony, która uwolniłaby go od obowiązków, nie jest w tym fragmencie najważniejsze. Etyczny ton rozważań o odpowiedzialności przyciąga uwagę czytelnika. Jednak czemu zrozpaczony i rozdarty pisarz mówi o „Twoich Kamiennych Tablicach”? Użycie przez Żukrowskiego formuły adresatywnej podkreśla i wskazuje na fakt, którego nie chcemy dostrzegać. Terey ignoruje zasady, złamał je już przecież wielokrotnie, romansując (i próbując ukryć swój związek) z Australijką. Decyduje się na zakończenie romansu dla własnych korzyści, aby rozpocząć nowe życie, w którym nie będzie musiał nic ukrywać:

– przyjemnością. Przepraszam, ale kto tam jest? – wskazał na drzwi pokoju. – Moja... – zawahał się, jakby zeznawał w śledztwie – żona. Niestety chora. – Ach, wiem... Lekarka. Pytałem, bo rozmawiamy o sprawach poufnych. Nie lubię, kiedy jest za wiele uszu. Na szczęście widać dokoła. – Chyba, że ktoś jest pod nami. – Nikogo nie ma, sprawdzałem. (KT, II, s. 350)

Perspektywa ciągłego życia w cieniu, ukrywania się przed wzrokiem innych, jest nie do zniesienia. Spokojne, bo znane życie, na Węgrzech pozostaje zatem najlepszym alternatywnym rozwiązaniem:

Będzie wam lżej, jak poznacie? Napieracie się, a sami nie wiecie czego... Prawda zżera jak kwas. To cena władzy. Niektórzy z tych, co rządzą, znają prawdę. I muszą ją w sobie kryć, gdyby ją narodo-
wi wykrzyczeć, ludzie zatkaliby sobie uszy i uciekli. A trzeba usta
otwierać, żeby co dnia wydawać rozkazy, kierować, rządzić. Jakże ja
wam, Terey, zazdroszczę tej waszej chłopięcej niewiedzy! Ręce mu
się trzęsły, spostrzegł i oparł je twardo na rozchyłonych kolanach.
– Ja was nie chcę topić – szeptał z wściekłością – tylko zejdźcie mi
z oczu. Jedźcie do kraju, do Australii, czy do diabła. Byłbym was
tu nie oglądał. Tych waszych pytających, dobrych, głupich oczu.
Istvan wiedział, że Bajcsy był zbyt wzburzony, żeby grać. [...] I nag-
le wydało mu się, że widzi ambasadora w Budapeszcie, idącego star-
czym, suwającym krokiem, przystaje wsparty o drzewko, nie zważa-
jąc na przechodniów, którzy się za nim oglądają, dyszy z rozchyłony-
mi fioletowymi wargami. (KT, II, s. 404)

Terey – wytrawny obserwator – zna jednak prawdę, wie, że nie ma
ucieczki przed wzrokiem gapiów. Australia nie pomoże mu się ukryć.
Jedynym sposobem na ocalenie siebie jest działanie nieoczekiwane.
Decyzja o opuszczeniu Margit to zaskoczenie nie tylko dla niej samej,
ale także dla szpiegów, przewidujących rychłą zdradę poety. To także
ponowne włączenie się do obscenicznej gry Istvana, który od razu – po
wysłuchaniu wzburzonego ambasadora – zaczyna rozkoszować się wizją,
kiedy spojrzy na niego w Budapeszcie.

Decydując się na powrót do kraju, Istvan przygotowuje się na pro-
wadzenie życia pod ostrzałem śledzących go oczu. Ponowne włącze-
nie się do gry stanowi zwycięstwo. Istvan „pozbywając się” intymnego,
opuszczając kochankę, przygotowuje się na przyjęcie spojrzeń gapiów.
Zaniechanie ucieczki staje się zatem zwycięstwem węgierskiego poety.
W końcu patrzeć, nie zawsze oznacza rozumieć.

Epilog¹¹

Kamienne tablice zostały opublikowane dziesięć lat po wydarze-
niach 1956 roku i – jak relacjonuje János Tischner – bardzo szybko

¹¹ J. TISCHNER: *Kamienne tablice obrazy*. Internetowe wydanie „Rzeczpospolita.pl”
[http://www.rp.pl/artykul/73290,216168_Kamienne_tablice_obrazy.html?p=1 (dostęp: 7 XI
2008)].

przyciągnęły wzrok ówczesnych władz węgierskich. Raport Ferencza Martina, ambasadora Węgier w Warszawie, z grudnia 1966 roku prześwieślał powieść Żukrowskiego. Zaowocowało to bezpośrednim atakiem na książkę oraz sterowaną centralnie krytyką na łamach „Trybuny Ludu”. Życie powieści dziwnym zbiegiem okoliczności stało się analogiczne do poplątanych losów jej bohaterów, w których plotka, śledztwo i wzrok drugiego stanowi najwyższą władzę:

Powieść odniosła ogromny sukces w Polsce, już w 1967 r. dostała nagrodę literacką. Do czasu upadku systemu doczekała się jeszcze dwunastu wydań, w sumie w liczbie ponad jednego miliona egzemplarzy. W 1983 r. nakręcono na jej podstawie film [...] Przywódcy polscy tak surowo trzymali się zakazu zagranicznych wydań *Kamiennych tablic*, że utwór ten dopiero w 1997 r. ukazał się w języku obcym – zresztą po rosyjsku (od tamtej pory powstało też tłumaczenie na angielski). Co prawda w 1970 r. mało brakowało, aby książka trafiła do czytelników w Czechosłowacji, jednak czujna cenzura praska zareagowała na czas, blokując kolportaż. Wydrukowane egzemplarze przechowywano w magazynach, skąd pracownicy powoli wynieśli cały nakład. *Kamienne tablice* nigdy nie ukazały się po węgiersku¹².

¹² Ibidem.

Ewa Bartos

Voyerism

On *Kamienne tablice* by Wojciech Żukrowski

S u m m a r y

Voyerism. On *Kamienne tablice* by Wojciech Żukrowski is an analysis and interpretation of the most popular novel written by the author of *Porwanie w Tiutiurlistanie*, a romance taking place in the light of the events of the Hungarian resolution in 1956. The author of the article pays special attention to the motive of voyeurism which, according to her, organizes both the space and structure of the whole work. Voyerism is an oppressive element is becoming here writer's hidden diagnosis on a political situation.

Ewa Bartos

Die Beobachtung durch das Schlüsselloch
Der Roman *Kamienne tablice* von Wojciech Żukrowski

Z u s a m m e n f a s s u n g

Die vorliegende Abhandlung ist dem bekanntesten Roman des Autors von dem Werk *Porwanie w Tiutiurlistanie* (*Entführung in Tiutiurlistan*), nämlich den *Kamienne tablice* (*Steinernen Tafeln*), einer sich vor dem Hintergrund der Ereignisse der ungarischen Revolution 1956 spielenden Romanze gewidmet. Die Verfasserin schenkt besondere Aufmerksamkeit dem Motiv der „Beobachtung durch das Schlüsselloch“, auf dem ihrer Meinung nach der Raum und die Struktur ganzen des Romans fußen. Der Voyeurismus als ein Bedrängnisfaktor wird in dem Roman zu einer versteckten Diagnose der von dem Schriftsteller geschilderten politischen Situation.